

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9 =
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor.
7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50.
Za codzienne dwukrotnie odnośnie
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 15 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opo-
skach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20,
kwartał Rbl. 3.75 = Kor. 12.50
rocznie Rbl. 13.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartał Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
linowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
stoliniowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Przypominamy.

że czas odnowić przedpłatę

na miesiąc maj!

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja, ul. Zimorowicza 11—15.

W przedpłacie, z dwukrotnym dostarczaniem do domu, dziennik taniej kosztuje niż kupowany na ulicy.

„Ostatnie wiadomości” obacz na str. 4.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 16/29 (P. A. T.). Wieczorny komunikat urzędowy. Dzień przeszedł spokojnie. W nocy na 16/29 Niemcy wykonali dwa ataki, jeden przeciw wojskom belgijskim na północ od Ypres, drugi pod Esparges. Oba ataki z łatwością odparto.

BOMBARDOWANIE Z POWIETRZA.

Londyn 17/30 (P. A. T.). Wczesnym rankiem z Zeppelina i aeroplanu zrzucono bomby na Imslicz i Iltton. Zburzone zostały trzy domy; niewiadomo, czy były jakie ofiary w ludziach.

ODWIEDZINY DZIENNIKARZY W OKOPACH FRANCUSKICH.

Paryż 17/30 (PAT.) Wraz z angielskimi i rosyjskimi dziennikarzami, korespondent Piotrogradzkiej Agencji telegraficznej zwiedził przodowe linie armii francuskiej w Szampani wschodniej. Życie w miejscowościach, zniszczonych przez Niemców, poczynają powracać. Pola ożywają się, zaczynają się roboty rolne i odbudowują się zburzone budowle. Korespondent Agencji zwiedził czołowe okopy, znajdując wszędzie żołnierzy francuskich w znakomitym stanie, zarówno pod względem moralnym, jak i fizycznym. Lekarze stwierdzają, że stan zdrowotny wojsk lepszy jest w okopach, aniżeli w koszarach. Urządzono wiele zakładów celem rozerwania żołnierzy po służbie w okopach. Tak naprz. zorganizowano pociąg automobilowy, który przewozi od obozu do obozu improwizowaną trupę artystów i kinematograf.

Dziennikarze zwiedzili las Osy, gdzie odbywały się krwawe walki. Las ten zamieniono w formalną twierdzę, gdzie na całych dziesiątkach kilometrów przeprowadzono szosy i drogi brukowane. Dla wojsk rezerwowych pobudowano wsie z bastionami, z polami, poprzerywanymi przez druciane zagrodzenia. Ogólne wrażenie, odniesione przez korespondenta, stwierdza, że Francja znakomicie się przygotowała i zorganizowała na ostatni okres wojny.

YPRES.

Ofensywa niemiecka w rejonie Ypres skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Wynika to także z oficjalnego komunikatu niemieckiego sztabu jeneralnego, podobnie jak i z tego, że berlińskie gazety trąbią na odwrót. „Rotterdamscher Courant” twierdzi, że głównym celem Niemców było wznowienie bezskutecznej w jesieni próby opanowania Calais zapomocą przerwania linii sojuszniczych wojsk pod Verne, na skrajnym punkcie belgijskiego wybrzeża. Granaty z duszającymi gazami, po raz pierwszy użyte przez Niemców w piątek podczas ataku wojsk sojuszniczych na północ od Ypres, zastosowano po przeprowadzeniu systematycznych dwutygodniowych prób na zamkniętej przestrzeni koło Brügg. Pierwszymi wojskami, które Niemcy zaczęli zasypywać temi granatami, były oddziały dywizji kanadyjskiej, przyczem Niemcy korzystali z przychylnego wiatru, wiejącego w stronę przeciwników. Kiedy Kanadyjczycy zostali spowici chmurą gęstego duszącego dymu, niemiecka piechota ruszyła do ataku gęstymi ma-

sami; pierwsze szeregi Niemców miały na twarzach maski, chroniące ich przed działaniem duszących gazów. Straty korpusu niemieckiego wobec nieznacznego powodzenia pod Lange markiem — są tak wielkie, że na południe od Ypres niemieckie wojska pod naporem Francuzów, szybko tają i opuszczają jedną po drugiej pozycje zajęte w piątek.

Na morzu.

KOMUNIKAT URZĘDOWY SZTABU MARYNARKI.

100 ocalonych z krążownika „Leon Gambetta” przewieziono do Syrakuz. 26 innych znajduje się w Brindisi. Zwłoki admirała i 52 marynarzy pogrzebano w Santa Maria de Leuca.

Okoliczności, wśród których zginął krążownik, dotąd nie wyjaśnione. Wiadomość jakoby zgubę krążownika poprzedziło zatrzymanie się jego celem rewizji parowca, nie potwierdza się. W obecnej chwili nie należy dawać wiary pomieszczanym w dziennikach opowieściom i komentarzom.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Sztokholm 17/30 (P. A. T.). W ostatnich dwóch dniach według doniesienia dzienników, cztery szwedzkie parowce, płynące z portów angielskich do Szwecji, zostały zatrzymane przez niemieckie łodzie podwodne i odprowadzone do Świnoujścia. Ładunek parowców składał się z kukurudzy, węgla i otręb.

Zdobywanie Dardanelów.

NIEPOKÓJ W TURCJI.

Sajonika. 16 (29) (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że wznowienie działań wojennych przeciw Dardanelom wywołało poważny niepokój w tureckich sferach rządzących. Policja aresztowała pewnego duchownego ormiańskiego i kilku ormian pod zarzutem podburzania do buntu przeciw rządowi.

Wiadomości telegraficzne.

REFORMA ZIEMSKA W KRÓLESTWIE.

Piotrogród 16 (29) (PAT.). W mieszkaniu ministra spraw wewnętrznych pod przewodnictwem o. chmistrza Maklakowa odbyła się narada wyższych dostojników ministerstwa w sprawie wprowadzenia reformy ziemskiej w Królestwie Polskiem.

MISJA BELGIJSKA W MOSKWIE.

Moskwa 15 (28) (PAT.) Delegacja belgijska ogładała stolicę i była obecna na przedstawieniu w Wielkim teatrze. Na cześć delegacji odbyło się śniadanie, wydane przez naczelnika zarządu pałaców.

26 MILJONÓW ŻOŁNIERZY.

Sztokholm 16 (29) (PAT.). Z Budapesztu donoszą, że w Izbie posłów przy sposobności omawiania projektu ustawy o landszturmie, premier węgierski i minister wojny wypowiedzieli mowy. Ten ostatni oświadczył, że w wojnie obecnej strony wojujące wezwały pod broń około 26 milionów żołnierzy, z których połowa bierze udział w kampanii.

Z PARLAMENTÓW.

Londyn 16 (29) (PAT.). Izba gmin. Maknamara, odpowiadając na interpelację, przedstawił warunki, w jakich żyją oficerowie załóg niemieckich łodzi podwodnych, wzięci do niewoli. Od początku blokady nie pozostają w zamknięciu celkowem; pozwala się im ćwiczyć zbiorowo, pozwala się palić, pożywienie mają takie same, jak wszyscy zwyczajni jeńcy. Otrzymują dziennie 2 i pół szylinga, mogą korespondować, nie są zmuszeni do pracy, wolno żołnierzom ich obsługiwać i sprzątać im pokoje.

Paryż. 16 (29) (PAT.) Wznowiono posiedzenia parlamentu. Dechanelle powitał posłów, powołanych do służby wojskowej i zakończył mowę stwierdzeniem, że Francję ożywia niewzruszona wola zwycięstwa.

Kopenhaga. 16 (29) (PAT.) Rigsdag przyjął nowe prawo wyborcze.

PERSJA POD NOWYM GABINETEM.

Teheran. 16 (29) (PAT.) Gabinet Ebnaddoule rozpoczął działalność swoją krokiem rozumny — zgodą na przedstawienie poselstw angielskiego i rosyjskiego o odwołaniu z Isfahanu instruktorów szwedzkich, którzy naruszyli neutralność perską przez dopuszczenie działań żandarmerji, skierowanych przeciwko nam w dwu wypadkach: w zabójstwie wójtów wsi Princessy i Banunzma i w zabójstwie na ulicach Isfahanu poddanego rosyjskiego Białewa.

Prasa wyraża radość z powodu ukończenia się kryzysu i wyraża uznanie Rosji i Anglii, które stanęły w obronie neutralności perskiej. Prawo o przymusowym obiegu banknotów ludność przyjęła spokojnie i wymiana pieniędzy papierowych zmniejszyła się.

PODATEK NA BAWELNĘ.

Piotrogród. 16 (29) (PAT.) Wobec zapowiedzianego otwarcia ruchu na drodze żelaznej bucharskiej rada ministrów postanowiła rozszerzyć na tę kolej zastosowanie podatku czasowego na bawelnę.

LLOYD GEORGE O WALCE Z PIJAŃSTWEM.

Londyn. 16 (29) (PAT.) Lloyd George w izbie gmin wyłożył sprawę środków, jakie rząd zamierza podjąć celem walki z nadużywaniem napojów wysokowykłych wśród robotników, zatrudnionych przy wyrobie materiałów i środków wojennych. W tym celu projektuje się podwyższenie akcyzy na napoje spirytusowe i udzielenie władzom prawa kontroli nad zakładami wyszynku napojów. Dotknawszy sprawy zakazu spożycia alkoholu w Rosji, Lloyd George wypowiedział opinie, że w Anglii niema potrzeby uciekać się do tego środka, zanim nie zostaną zastosowane inne drogi i ma nadzieję, że projektowane zarządzenia okażą się dostateczne.

Mówiąc o konieczności ciągłego (produkowania materiałów wojennych, Lloyd George zauważył, że naród angielski powinien podporządkować wszystkie dążenia jednemu celowi — powiększeniu produkcji tych zapasów wojennych.

WYBUCH W FABRYCE.

Piotrogród 17 (30) (PAT.). Wczoraj o godz. 8 m. 10 wieczorem w fabryce Ochotńskiej materiałów wybuchowych nastąpił wybuch. Kilka gmachów uszkodzonych, zburzone warsztaty podrzędnej czenia. Naprawa gmachów, głównie dachów, dokonana będzie wkrótce. Największe szkody okazały się w mieszkaniach.

Wszystkie składy materiałów wybuchowych i pocisków gotowych ocalały. Przerwa w robotach potrwa tylko kilka dni, dopóki nie będą usunięte wszystkie gruzy i szkło.

Liczby ofiar jeszcze nie ustalono. Obecnie dokonują się szczegółów obliczania robotników. Między okoliczną ludnością wiele osób lekko raniomych szkłem z okien domów mieszkalnych.

KAPRYSY WIOSNY.

Rybińsk 17/30 (P. A. T.). Niebyswały przybór wody Mołogi i Szeksny zatopił wiele miasteczek i wsi. Wysłano na pomoc flotyllę statków z zapasami żywności.

Archangielsk 17/30 (P. A. T.). Ruszyła północna Dźwina.

ORMIANIE W TURCJI.

Ateny. 16 (29) (PAT.) W Konstantynopolu aresztowano głowę patryjarchatu ormiańskiego.

Grzegorz Ziembicki.

Profesor Ziembicki nie żyje!...

Imię to znane i powszechną cześć otoczone w mieście, kraju i daleko poza jego granicami!...

Niedawno jeszcze widzieliśmy go, jak wytrwał na stanowisku i z całym zapalem i poświęceniem w pełni sił umysłowych i fizycznych spełniał znakomicie, jak mało kto, obowiązki tak lekarza, jak i obywatela-Polaka.

Dziś spoczął snem wiecznym. A my w głębokim żalu ze czcią i z pietyzmem rzucamy kilka wspomnień jego życia na świeżą mogiłę.

Niezwykle a szczęśliwe warunki życia Jego złożyły się na to, aby wytworzyć Zeń postać wzniosłą i wirtuozną. Grzegorz Ziembicki urodził się w roku

1849, w Przemyślu z ojca dra Grzegorza Ziembickiego, słynnego na cały kraj lekarza, żołnierza z r. 1831 i Karoliny z Łepkowskich. Rozbudzenie ducha narodowego w Polsce po wojnie włoskiej w r. 1859 i po wypadkach warszawskich w r. 1861, wiara w pomoc francuską, założenie szkoły oficerskiej w Cuneo — wszystko to było naówczas zapowiedzią nowego ruchu zbrojnego w Polsce. Należało więc sposobić młodzież do stanu wojskowego a każdego chłopca marzeniem było dostać się do szkoły artylerii francuskiej, okrytej sławą w Metz. To był powód, dla którego Ojciec ś. p. Profesora, żołnierza wojsk polskich, każe 12-letniemu synowi opuszczać gimnazjum lwowski i wysłać Go do Paryża z końcem r. 1861. Tam umieścił Go w College St. Barbe w nadziei, że w przeciągu 6 lat dostanie się do szkoły politechnicznej, aby po dwu latach otrzymać epolety oficera artylerii — i służyć Ojczyźnie. Tymczasem inaczej się stało. Powstanie wybuchło już w r. 1863, a po jego upadku nie było celu wstępowania w szeregi francuskie. Przeto w r. 1867, mając lat 18, wstępuje Grzegorz Ziembicki na Wydział lekarski w Paryżu, który miał podówczas między profesorami Nelatona dla chirurgii, a Trousseau dla medycyny wewnętrznej. Wojna we Francji w r. 1870 zastała Go na czwartym roku medycyny. Grzegorz Ziembicki nie mógł pozostać na uboczu i jako ochotnik pełni służbę samarytańską na prowincji w ambulansach aż do kapitulacji Paryża, a później przez cały czas komuny w samym Paryżu podczas drugiego oblężenia i szturmów na stolicę. W ogniu zapoznał się ze swoim późniejszym szefem, najznakomitszym prof. Trelat. Służba Jego dla Francji w ciężkiej Jej doli nie poszła w niepamięć. Później, w roku 1895, kiedy Ziembicki zdobył już imię głośnego chirurga, zacieśniając przy każdej sposobności te węzły, jakie Go łączyły z francuską szkołą, otrzymał na propozycję swych dawnych szefów, order Legii honorowej.

Już podczas gdy leżał na łożu śmierci Francja dała dawnemu żołnierzowi wyraz pamięci, który był zarazem jakby ostatniem pożegnaniem.

Po wojnie wrócił do dalszej regularnej pracy i zdobył konkursem rangę i tytuł asystenta: „interne des hopitaux“. Pełnił służbę przy chirurgach profesorach Tillaux, Trelat, Labbe, Pean. W roku 1867 Wydział lekarski paryski odznaczył Jego pracę inauguracyjną, a Gałęzowscy oddali Mu opiekę nad szkołą polską na Batignolles, której był lekarzem od roku 1876—1879.

W r. 1880 opuszcza Paryż, nostryfikuje swój dyplom francuski w Wiedniu, przebywając przez kilka miesięcy przeważnie w klinice prof. Billrotha. Z końcem r. 1880 osiada na stałe we Lwowie, poprzedzony sławą dzielnego lekarza i operatora, a po przedwczesnej śmierci prym. Szeparowicza zostaje mianowany prymariuszem oddziału chirurgicznego w szpitalu krajowym w grudniu r. 1882, a służbę obejmuje 1 stycznia — lat temu 33.

Były to czasy, kiedy chirurgia antyseptyczna dopiero rozwijać się zaczęła, a niemal codziennie święcono nowe zdobycze na tem polu. We Lwowie ruch naukowo-lekarski skupiał się cały w Towarzystwie lekarskiem, na którego czele stali po kolei Biesiadecki, Widman, Kadyi a, jak świadczą roczniki „Przeglądu Lekarskiego“, oddział chirurgiczny szpitala krajowego prawie bez przerwy przycyzniał się do rozbudzenia ducha naukowego i ogólnego zainteresowania się postępami medycyny. W r. 1891 Grzegorz Ziembicki został wybranym prezesem Sekcji lwowskiej Tow. lek. gal., w r. 1888 powołano Go do krajowej Rady zdrowia, gdzie zasiadał przez 9 lat. W tymże czasie został członkiem Wydziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża i był nim dotychczas.

W r. 1901 otrzymał order żelaznej korony. W r. 1891 był prezesem honorowym sekcji chirurgicznej Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie; w r. 1894 powierzono Mu organizację tej sekcji podczas Zjazdu we Lwowie. Również żywy brał udział w Zjazdach chirurgicznych zagranicznych w Paryżu i Brukseli, a Towarzystwo chirurgów paryskich mianuje Go członkiem swoim w r. 1892. W r. 1906 był prezesem honorowym Zjazdu ogólnego chirurgów w Paryżu, a w r. 1910 w Warszawie na Zjeździe chirurgów polskich.

Kiedy otwarto Wydział lekarski we Lwowie, Grzegorz Ziembicki, jeden z pierwszych, zostaje docentem chirurgii, a wykłady Jego z diagnostyki chorób chirurgicznych ściągają liczne zastępy młodzieży; umiał bowiem szeroko i głęboko wiedzą, jędnym i plastycznym przedstawieniem, przykuć uwagę słuchaczy. W r. 1897 otrzymuje tytuł profesora, ale w r. 1911 występuje z Uniwersytetu — choć bardzo niechętnie — ku wielkiemu żalowi uczniów, którzy przez lat piętnaście wykładowi wiele korzystali z materiału chirurgicznego, tak obfitego, jak w żadnym ze szpitali w Austrii. Z licznej rzeszy Jego sekundariuszy 30 dostało się na naczelne stanowiska, jak inspektorów, dyrektorów i kierowników szpitalnych. Dzięki Jego usilnym staraniom u Wydziału krajowego powstało przy oddziale ambulatorium chirurgiczne, ambulatorium dla chorób uszu i krtani i ambulatorium urologiczne, doskonale wyposażone i może jedynie w kraju.

Grzegorz Ziembicki ogłosił drukiem cały szereg cennych prac, że wymienię najważniejsze, jak: „Etudes sur les tumeurs solides de l'ovaire; Une nouvelle methode pour la cure des fistules recto-urethra-

les; De la taille hypogastrique dans les hemorrhagies graves de la vessie; De phlegmon du mediastin posterieur; O leczeniu tętniaków; O francuskiej metodzie wycinania macicy przez pochwę; O śmierci nagłej przy złamaniach i urazach itd. itd. — przy czem nie należy zapominać o całym szeregu wykładów, jakie miewał czy to na międzynarodowych, czy na naszych Zjazdach ekarskich. Wystarczy przypomnieć takie np. wykłady, jak: O nadłonowym cięciu pęcherza; O znieczuleniu lędźwiowem; O metodzie Lebeca wycinania wielkich włókniaków macicznych; O trepanacji przy guzach mózdzku; O drenowaniu dróg żółciowych; itd. itd.

Tak więc wychowany na wielkim świecie, uczeń sławnej szkoły francuskiej, przy swych niezwykłych zdolnościach będąc obdarzony bystrym zmysłem spostrzegawczym i wymową zwięzłą, lapidarną, a w piśmie jasny i cięty — stał w pierwszym szeregu lekarzy polskich. Imię jego było głośne na całą Polskę, a szczególnie poszukiwano go tam, gdzie się nastroczały trudności w rozpoznawaniu, gdzie ciężki przebieg choroby groźną obawą przejmował rodzinę. Cieszył się więc niezwykle powodzeniem, lecz nie tylko dzięki wiedzy rozległej i głębokiej, wielkiemu sprytowi diagnostycznemu i zręczności chirurgicznej; prof. Ziembicki umiał przykuć ludzi do siebie swoim wytwornym i rycerskim charakterem i sercem, czulem i wrażliwym na ludzką niedolę. On był zawsze szlachetnym, uprzejmym i ludzkim, pełen taktu i rozumu. Znając swoją wartość, umiał podnieść i ocenić wartość drugich, wdzięczny za przysługi Jemu oddane, nie pozwolił nikomu krzywdy wyrządzić. Te zalety charakteru utorowały Mu drogę do serc ludzkich, jednemu Mu przyaciół życzliwych i wdzięcznych; o przyjaźń Jego ubiegali się tak wielcy tego świata, jak i mali, bo Prof. Ziembicki umiał być serdecznym przyjacielem.

Dowodem uznania i miłości powszechnej była pamiętna uroczystość jubileuszu jego 30-letniej pracy na posterunku prymariusza szpitala krajowego. Koledzy słowem i piśmem złożyli hold wielkiej zasłudze, a liczny zastęp uczniów, przyjaciół i chorych, wdzięcznem wspomnieniem oraz z równie serdecznem, jak i szczerem uczuciem uwielbienia złożył hold ukochanemu jubilatowi.

Wysokie poczucie obowiązku kazało mu wytrwać na stanowisku, kiedy inni, młodzi, silni, opowani paniką opuszczali swój zawód samarytański w chwili, gdy byli najbardziej potrzebni. Objawuszy sanatorium, będące własnością Galicyjskiego „Czerwonego Krzyża“ miał w swojej opiece oficerów obu armii walczących. Z taktem i sercem spełniając swe usługi samarytańskie, utrzymywał się w wdzięcznej pamięci u swoich, a zjednywał wdzięczność i szacunek u obcych. Serdeczne wyrazy tej wdzięczności i pamięci otrzymywał tak z pola bitwy, jak i z dalekich krajów północnych, od swych pacjentów. Nie dość na tem. I w Komitecie wykonawczym „Czerwonego Krzyża“, którego prezesem wybrany został w krytycznym momencie, umiał swoim taktem i rozumem zbudzić uszanowanie i zaufanie do siebie i do komitetu.

W dzisiejszym epokowym momencie dziejowym utrata każdej dodatniej jednostki jest dotkliwa. Jakżeż więc bolesne jest uczucie, gdy z grona sterników naszej nawy narodowej ubył człowiek tej miary, co Grzegorz Ziembicki!

Nielatwo tę lukę bolesną zapełnić, a już najcięższą stratę ponosi ukochana przez niego rodzina, dla której był najlepszym mężem i ojcem! Bolesnie odczuwamy ją i my, koledzy. Tracimy w nim serdecznego i bardzo kochanego kolegę.

Profesor J. Wiczowski.

• • •

Profesor Grzegorz Ziembicki zmarł o godz. 2-jej po południu. Poprzedziła ją długotrwała, ciężka niemoc, przyspieszona wyczerpującą, ponad siły pracą. Złożonego niemocą otoczył serdeczną opieką prof. dr. Wiczowski z całym sztabem lekarzy, złożonym z jego b. uczniów, asystentów, między innymi prymariusz dr. Lenartowicz, dr. Wyhowski, dr. Jakliński, dr. Stróński, dr. Leńko, dr. Walichiewicz, dr. Jonas, dr. Willner i i. Zbliżający się koniec przeczuwał, wyrażając obawę, że nie doczeka zapowiedzianego przybycia córek. Kiedy wczoraj w południe nastąpił atak, który miał być śmiertelnym, sam komenderował rątkiem. „A teraz — powiada wreszcie — umieram“ — w minutę później nie żył.

• • •

W czasie choroby prof. Ziembickiego przybył do Lwowa generał Pau. Reprezentant Francji złożył wizytę prof. Ziembickiemu, pozostawiając mu „pozdrowienia od kolegów z r. 1870“.

• • •

Ś. p. Ziembicki osierocił żonę p. Bertę z Brayerów i trzy córki, z tych dwie zamężne za p. Jaroczyńskim i hr. Scipinem.

• • •

Na wiadomość o śmierci ś. p. Ziembickiego szpital powszechny i instytucje, w których pracował, wywiesiły na znak żałoby, chorągwie żałobne.

Z życia politycznego.

MINISTER SAZONOW.

„Now. Wr.“ donosi, że minister spraw zagranicznych Sazonow wyjechał do kwatery Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

WŁOCHY A SERBIA I TRÓJPOROZUMIENIE.

Prywatne doniesienia dzienników rosyjskich podają szczegóły rokowań, prowadzonych pomiędzy rządem włoskim a serbskim, w których miał brać także udział serbski król Jerzy, na temat Dalmacji. Kwestję tę miała podnieść dyplomacja serbska, dowodząc, że ludność dalmatyńska jest pochodzenia serbskiego i że Dalmacja przed 150 laty rządziła się samodzielnie, tworząc organizmy państwowe, jak np. rzeczpospolita Dubrownik (Raguza). Włoska dyplomacja oświadczyła się za ustanowieniem Splitu (Spalatto) jako punktu granicznego. Na południe całe terytorium przypadłoby Serbii. Zdaniem dyplomatów włoskich, belgradzkie koła dyplomatyczne nie powinny uważać, żeby Serbia przy takim załatwieniu sprawy była poszkodowaną politycznie lub ekonomicznie. Równocześnie oświadczone w Rzymie przedstawicielom Serbii, że nieliczni mieszkańcy Dalmacji mogą być na rachunek Włoch przesiedleni do nowonabytych serbskich terytoriów wraz z ludnością mahometańską.

Włoscy dyplomaci podkreślali, że kwestja dalmatyńska może być decydująca przy rozważaniu wystąpienia zbrojnego Włoch i że przyłączenie się Włoch do trójp porozumienia będzie uwiecznieniem obecnie wszczętych rokowań dyplomatycznych. Dalej ze strony włoskiej wskazywano, że byłoby nonsensem, gdyby Serbia z powodu kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców uchylała się od zrealizowania umowy. Jeżeli umowa ta nie dojdzie do skutku, tem samem odwlecz się na długi czas zarówno wystąpienie Włoch i z tem związane ukończenie wojny.

Ostatnie dzienniki nie potwierdzają tych wiadomości. I tak „Now. Wremia“ donosi, że poseł serbski w Piotrogradzie zaprzeczył wiadomościom dzienników zagranicznych o podpisaniu porozumienia pomiędzy Włochami a Serbią; „Birż. Wied.“ znów otrzymała relację, że rokowania między Włochami a trójp porozumieniem nie zostały podpisane, ale toczą się nadal. Także „Riecz“ z Rzymu dowiaduje się, że rokowania między Włochami a trójp porozumieniem nie przybrały jeszcze konkretnych kształtów.

W BULGARJI.

W niedługim czasie ma nastąpić zmiana ambasadorów bułgarskich w Piotrogradzie i w Paryżu. Zmiany tej „Adverul“ bukareszteński nie uważa za akt nieprzyjaźni trójp porozumieniu, a raczej jest zdania, że wywoła ona zwrot w kierunku polityki antyniemieckiej.

Według doniesień „Daily Expr.“ z Kopenhagi, budapeszteński „Az Est“ przyniesie sensacyjną wiadomość, że król Ferdynand bułgarski z powodu poważnej choroby usunąć się ma na pewien czas od steru rządów, który obejmie regencja, z następcą tronu, ks. Borysem na czele. Zdaniem dziennika londyńskiego, choroba ta to tylko prawdopodobnie pozór, który ułatwił ma Bułgarii zmianę orientacji. Król Ferdynand zbyt się zaangażował w sympatiach swoich dla Niemiec, wobec czego trudno mu byłoby pogodzić się z tą zmianą.

Z Sojii donoszą do „Rieczy“, że Bułgaria, świadoma doniesłości obecnej chwili, rozpoczęła rokowania z rządem greckim, aby skoordynować swoje zamiary z greckimi. Koła bułgarskie uważają dobie obecną za niesłychanie krytyczną i przypuszczają, że desant sprzymierzeńców na półwyspie Galipolijskim przyspieszy bieg wypadków.

Smyrna.

Flota angielsko-francuska coraz silniej napiera na zachodnie kresy europejskie i azjatyckie Turcji, dając śmiało i z niezwykłym uporem do opanowania najważniejszych jej punktów tak strategicznego jak i wszelkiego innego znaczenia. Ciosy wymierzone są w miejsca najsilniejsze lecz i najważniejsze, zarazem, w fundamenty panowania tureckiego. Takim kamieniem węgielnym potęgi tureckiej jest Konstantynopol, takimi kamieniami jest także i Smyrna, nad którą dziś krąży już sojusznicze hydroplany i którą zaczynają już ścisnąć angielskie i francuskie desanty.

Smyrna, oddalona mniej więcej o 400 km. na południowy zachód od Stambułu nad Zatoką Smyrnecką (22 km. szerokości, około 60 długości) budowana amfiteatralnie na tle wysokich gór u stóp wzgórza (Pagos), na którym są dziś jeszcze ruiny dawnej cytadeli bizantyjsko-gienniejskiej, liczy przeszło 250 tysięcy mieszkańców, z czego najmniej połowa jest Greków a około 10.000 (przed wojną) Europejczyków, głównie Francuzów, Anglików i Włochów; z powodu tego wielkiego mnóstwa nie mahometańskiej ludności Turcy przezwali to miasto „Niewierną Smyrnam“ („Giaur Ismir“). Smyrna jest wielkim miastem portowem i zdaje sobie doskonale sprawę z tego swego położenia. Kiedy w drugiej połowie XIX wieku zauważono, iż płynąca pod miastem a uchodząca do Zatok Smyrneckiej rzeka Guediz czyli Kermos grozi zamuleniem portu, zabrano się energicznie do prac

i odwrócono łożysko rzeki, kierując ją do nowego łożyska uchodzącego do Morza Śródziemnego do zatoki Ayria, niedaleko Focci — jak wiadomo — pramacierzy Marsylii. Prócz tego rozszerzono znacznie port, który w ostatnich czasach notował frekwencję przeszło 7.000 wielkich statków handlowych rocznie.

Stare, klasyczne góry, Mimas, Sypile i Timolus, nagie, lecz szlachetnie zarysowane okalają to miasto, dzielące się na cztery odrębne dzielnice. Nad morzem leży dzielnica europejsko-grecka, składająca się z pięknych dworców, will i pałaców, położonych na czysto utrzymanych bulwarach portowych, dalej jest dzielnica żydowska, ormiańska, wreszcie na górze turecka, labirynt krzywych, ciemnych uliczek, ze smukłymi minaretami i cyprysami tureckich cmentarzy. W mieście wychodzą cztery dzienniki francuskie, trzy greckie, dwa tureckie, jeden dziennik „Spagnuolów” tj. żydów hiszpańskich, 2 tygodniki greckie, jeden ormiański. Jest to siedziba baszy, arcybiskupa greckiego, ormiańskiego i tureckiego mullę; znajduje się tam też szkoła medycyny i kolegium greckie. Port jest tak głęboki (12—14 m.), że nawet większe statki mogą przybić tuż do bulwarów portowych. Wywozi się ze Smyrny figi, winogrona południowe, owoce suszone, wełnę, bawełnę, jedwab, gumę, orzechy, skóry kóz angorskich, kobierce, wino, ocet, gąbki, oliwki i t. d.

Przecudny jest widok Smyrny z góry. Zachwyca oko gęstwa domów białych i czerwonych, krytych jaskrawo czerwoną dachówką, czarne ściany cyprysów, pęki zieleni drzew, kościoły i minarety podobne do masztów z kości słoniowej, okalające miasto pola uprawne i przystań, lazur wody błękitniejszy od błękitu nieba a wszystko skąpane w świetle miłym i pełnem srebrzystych lśnień, w powietrzu niesłychanie przeźroczystem. Domy „Smyrny rozkosznej”, „korony Jonji”, „perły Wschodu”, „Oka Anatolji”, są pomalowane na biało i usiane palmetkami, różyczkami i innemi niebieskimi arabeskami, co ich fasadom nadaje wygląd bardzo czystej i lśniącej porcelany angielskiej. Między oknami widzi się często zrobione w ścianie dziury, zachęcające jaskółki do zakładania tam gniazd. Przez bramy tych domów widać podwórza wyłożone kamieniami na podobieństwo mozaiki, z szmerzącymi fontannami w pośrodku i otoczone eleganckimi portykami, podtrzymywanymi przez marmurowe kolumny. Za podwórzem widać zwykle ogród. W tych domach zamężnych ludzi wszystko dyszy wygodą i dostatkiem.

Prawie w środku miasta u zbiegu trzech dzielnic znajduje się bazar czyli bezustein, składający się z małych uliczek obramowanych kramami a raczej alkowami, w których przebywają kupcy siedząc w kuczki lub leżąc, paląc, śpiąc albo przesuwając między palcami różaniec. Kupiec może dosięgnąć ręką najdalejzego kąta swego sklepu — pisze Teofil Gauthier — kupujący stoją zwykle na ulicy lub w progu sklepu. Ulice bezusteinu ocienione są deskami ułożonymi na poprzecznym belkowaniu tak, że powstają otwory, przez które sączy się słońce, wywołując niesłychane efekty światło-cienia. — Prócz tego bazaru znajduje się także w Smyrnie rynek niewolników. Na uwagę zasługują mecety. Jeden z nich, „Essar-Dżami” składa się z licznych kopuł i minaretów; wewnątrz meczetu wyścielone jest matami i kołbiercami i ozdobione mnóstwem lamp, jaj strusich i buńczuków zwisających ze stropu. Niedaleko meczetu znajduje się fontanna dla rytualnych ablucji; fontanna pokryta jest rotundą, której kolumnada ma kapitele korynckie, pomalowane na niebiesko.

Jednym z najstarszych zabytków jest znajdujący się już z miastem Most Karawan, arka zbudowana z ciężkich, wyłaczanych głazów. Strumień przepływający pod tym mostem, to Meles, nad któ-

rego brzegami podobno urodził się Homer; na cześć boskiego starca mieszkańcy Smyrny zbudowali tu niegdyś świątynię, zwaną Homereion i przez długi czas pokazywano nad brzegami Melesu grocie, w której rzekomo Homer pisał. Rosnące po obu brzegach rzeczki piękne, stare cyprysy oceniają turecki cmentarz a u naczółka mostu znajduje się coś w rodzaju kordegardy, w której dziś jest kawiarnia; bulwar nad rzeczką służy dziś jako korso i miejsce schadzek. Dziś jeszcze chodzą tędy karawany przybywające z wnętrza Azji i podróżny nie potrzebuje przy moście długo czekać, aby zobaczyć nie mające końca sznury wielbłądów. Prowadzi karawanę przewodnik na małym osie; za nim idą wielbłądy powiązane ze sobą po pięć lub sześć.

Góra Pagus, niezbyt wysoka, lecz dość stroma, była dawniej miejscem, na którym wznosił się akropolis grecki. Dziś widać tam ruiny i resztki dawnej cytadeli genueskiej a właściwie rodyjskiej, zbudowanej na dawnych murach greckich. Wśród ruin stoi tam meczet, na który zamieniono najstarszy, zdaje się, kościół smyrneński. Zamek, którego wieże są bardzo dobrze zachowane, odznacza się kunsztowną budową, zwłaszcza cysternami i podziemnymi krużgankami, prowadzącymi wprost nad morze.

ZMIŁUJ SIĘ BOŻE...

Że się w pożarach rozgorzały strzechy,
i krwawa luna świeci od płomienia,
że znikąd niema rady i pociechy,
ni wspomnienia...
że się po ziemi krew rozlała w morze,
zmiłuj się Boże...

Że nie wiem, jakie ze krwi będą plony,
i śmierć po ziemi niesie tylko zguby,
żeś, Panie, krwawe powyznaczał zgony
i ciężkie próby...
że dzisiaj rozpacz — to życia podłoże,
zmiłuj się Boże...

Że ziemia polska poorana w szmaty,
Zburzone miasta w gruzy i kamienie,
że w popiół polskie obrócono chaty,
zabrano mienie...
że dzisiaj Polska — to śmiertelne łoże,
zmiłuj się Boże...

Że się po ziemi rozsłochała męka,
zadana rana krwawi się i gnoj,
że strasza z mora serca ludzkie nęka,
trucizną pol...
że myśl człowiecza wyszła na bezdroże,
zmiłuj się Boże...

Że nie wiem, gdzie jest twoje zmiłowanie,
i kiedy wreszcie przyjdzie dzień po burzy,
że się w błaganiu próżno korzę, Panie
u Twych podnóży...
że skarga biegnie z ust o każdej porze,
zmiłuj się Boże...

Że wrosły w ziemię krzyże i mogiły,
i osłabiona dusza w nas się ślania,
że cierpieć więcej już nie mamy siły,
ni wytrzymania...
że ciężej, Panie, już nam być nie może,
zmiłuj się Boże...

Mińsk.

Lila Małecka.

Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

— O! jemu tam ciepło będzie gdzie poszedł — rzekłem odnośnie do tego, co słyszałem o życiu zamordowanego.

— Może pan ma i słusność — odparł Terenz. — Ale cokolwiek by tam doświadczył, niczem jest w porównaniu z tem, co by tu musiał wytrzymać, gdyby żył.

— Ależ brednie! Byłby sobie żył i zapominał o wszystkim, jak tyłu innych.

— Czy znał go pan? — spytał Terenz.

— Miałem go z sobą raz na polowaniu. Bardzo wesoły był facet.

— Teraz koniec z nim. Znałem go dobrze i za wiele miałem do czynienia z takim, żeby mi się mylił.

— Sądzi pan, że on by zapominał? Tego nie wierzę. To był człowiek lepszego wychowania, umiał uwodzić kobiety. A właśnie dlatego, że chciał i mógł sięgać wyżej niż my, dęczyły by go później dawne żechy. Nie wiem skąd mi na myśl przychodzi, że Los Makiego podobniutki do losu pewnego człowieka, który takie same życie wiódł, jak on. Odżałować nie mogę, że i nie skończył tak samo... Nazywał się... Larry... Larry Tighe. Tak, to było jego nazwisko. Jeden z rekrutów wziętych z nim razem opowiadał, że Larry pochodził z dobrej rodziny i ma zamiar odłożyć studia oficerskie. Za to zbił go Larry na kwaśne błoto. Rosły był, silny, piękny mężczyzna. Na niego kobiety robiły wielkie wrażenie... może nie na

wszystkie — ale Larry podobał się ogólnie. Umiał przymilić się, jak nikt inny i nie było kobiety na kuli ziemskiej, która by zdołała oprzeć się jemu. Wiedział o tem, tak samo jak Makie, co teraz smarzy się w piekle. Larry usiłował pozyskać każdą w najbliższym zamiarze.

Nie mam właściwie prawa w ten sposób wyrażać się o tem, ale co do mnie, wszystkie moje miłości, tak zwane — mesalliancy — pochodziły tylko z pustoty młodzieńczej a okropny żal mi nękał, jeśli z tego coś przykrego wynikło. Często gdy z ócz dziewczęcych widne było, że większą krzywdę wyrządzam niż chciałem, zrywałem stosunek, bo nagle dom mi się przypominał...

Ale jego, szatanica musiała karmić swoim mlekiem, on nie przepuścił żadnej, pęki jej na ciele i duszy nie zniszczył. A wszystko to obchodziło go tak mało, jak zmiana warty, zawsze swobodny był i zadowolony. W jaki sposób wszystkie potrafił chwycić w sidła, było nam zagadką. Widocznie wrodzony miał dar zjednywania ich sobie... Nie wybierał najładniejszych nie, wcale... owszem zdławił się upatrywać takie właśnie, na które przysięgać by można, że żadna nie nienależytego, nierozważnego nie uczyni. Dlatego nigdy go nie przychwycono. Parę razy o mało coś... ale na pewne nie można mu było nic dowieść.

Ze mną przestawał więcej niż z innymi i raz mi powiedział, że gdybym miał wyższe wykształcenie, byłbym taki sam rozpustnik jak on.

— Niewiem czy to prawda, ale to wiem — rzekłem — żeś jest łajdak, że nie chce mieć z tobą nic do czynienia. Żart od czasu do czasu to dobrze, to nikomu nie szkodzi; ale tobie chodzi nie o to.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 1 maja. Rz. kat. Dziś: Filipa i Jakóba. Jutro: N. 4 po W. Zygmunta. — Gr. kat. Dziś: 18. Joana prep. Jutro: 19. N. 4 Sam. Jakóba. — Słowiański. Dziś: Lubomira. Jutro: Witymira. Wschód słońca o g. 5.04, zachód o g. 7.37 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 29 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W sobotę: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę: „Nerwowie“, komedia w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie F. Suppe'go.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

— **W Bazylice Archikatedralnej** dnia 2 maja, jako w uroczystość Najśw. Marii Panny pod wezwaniem: „Królowej korony polskiej“ Patronki Archidiecezji lwowskiej, odprawi Najdostojniejszy Arcypasterz pontyfikalne nabożeństwo o godz. 10 (czas środkowo-europ.) — W poniedziałek o g. 9 (czas środk.-europejski) uroczysta msza św.

— **Muzyka kościelna.** Jutro tj. w niedzielę w kościele OO. Bernardynów o g. 10 przedpołudniem (czas ratuszowy), wykonane zostanie z towarzyszeniem organów „Ave Maria“ Henryka Richtera. Wykonawczynią będzie p. Rene Moldauer. Partię organową obejmie p. Władysław Jurkiewicz. Po „Ave Maria“ odpiewa jeszcze p. Moldauer pieśń kościelną Stradelli.

— **Pomoc Galicji.** W Piotrogradzie odbyło się zebranie Towarz. niesienia pomocy ofiarom wojny, na którym uchwalono zorganizowanie specjalnej sekcji pomocy dla Galicji, do której postanowiono zaprosić następujące osoby: panie Baudouin de Courtenay, Bersohnowa i Żukowska, oraz ks. prof. Trzeciaka i panów: prof. L. Petrażyckiego, prof. St. Ptaszyckiego, prof. Zdzichowskiego, gen. A. Babiańskiego, gen. Rostkowskiego, M. Kierbedzia, mec. Kostrowickiego, red. R. Kwiatkowskiego, dyr. Słaboszewicza, Kotarskiego i Guszkońskiego.

— **Delegacja przemysłowców.** W Piotrogradzie bawiła w tych dniach — jak donosi „Piotrogradzki Kurjer“ — grupa galicyjskich działaczy przemysłowych, w celu nawiązania bliższych stosunków handlowych między Galicją a Cesarstwem. Delegacja bawiła na razie w Piotrogradzie przejazdem i wyjechała do Moskwy.

— **† Emanuel Emeryk Machek.** Z Wiednia dochodzą wiadomości o śmierci prof. Emanuela Macheka, profesora Wszechnicy naszej, słynnego okulisty. Potwierdzenia tej smutnej wieści na razie niema. Ś. p. E. E. Machek piastował na uniwersytecie godność delegata wydziału lekarskiego do senatu 1901-1903, potem dziekana tegoż wydziału w 1906 r. i prodziekana w 1907 r. Z licznych prac naukowych z działy przeważnie okulistycznego, jakimi zmarły wzbogacił fachową literaturę polską, wybijają się rozprawy: „Badania promieniami Roentgena w przypadkach utkwienia ciał obcych w oku i oczodole“, „O wartości leczniczej jekwirytolu i surowicy jekwirytolowej“, „O uszkodzeniach narządu wzrokowego wobec ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków“ i inne. — Śp. Machek był pierwszym profesorem okulistyki na Wszechnicy lwowskiej, a miarą jego wartości jest kil-

— Mylisz się — odparł — i radzę ci nie troszczyć się sprawami ludzi wyżej stojących od ciebie.

— Wyżej odemnie? — Ach Boże! Wszak całe twoje życie djabła warte. Jeszcze się o tem przekonaasz!

— Ty mnie zrozumieć nie możesz, gdyż nie wspólnego nie ma między nami — rzekł dumnie podnosząc głowę.

— Dzięki Bogu i wszystkim Świętym za to, że nie jestem takim jak ty! Grzeszyłem, tom i żałowałem, a z czasem przypomnisz sobie moje słowa.

— Jeśli będę kiedy potrzebował pociechy duchownej, to się zgłoszę do waszej wielbności o pomoc i radę — rzucił ze śmiechem i odszedł, aby jak mówił: dalsze robić studia. Po prostu łajdak był, na skrót zepsuty łajdak.

Nie jestem trwożliwej natury, ale jak mi Bóg miły, jego się bałem. Przychodzi do kasarni, czapeczka na bakier, rzucił się na łóżko i wzrok wbija w sufit. Od czasu do czasu wydawał wtedy krótki śmiechek, podobny do bełkotu wody w głębokiej cembrynie. Wiedziałem, że nowe obmyśla szelmstwo i wtedy bałem się go. Dawno to temu i przez jakiś czas obawa ta czyniła ze mnie porządnego człowieka.

Zdaje mi się, że już nadmieniałem, iż namówiono mnie abym wystąpił z pułku Tyronów... z powodu mojego nieporozumienia, które tam zaszło...

— Tak, przypominam coś sobie. Czy to nie sprawa o człowieka, który za blisko podjechał do pańskiego furgonu?

(C. d. n.)

ku znakomitych okulistów z jego szkoły. Brał udział w zjazdach zawodowych, jubileuszowych, deputacjach. Nauka polska poniosła niepowetowaną szkodę.

— † Jan Chodkiewicz, urodzony w Warszawie, b. właściciel dóbr, zmarł w wieku 97 lat życia we Lwowie. Z początkiem wojny opuścił śp. J. Chodkiewicza cała rodzina, uciekając na zachód, skutkiem czego osamotniony staruszek musiał się schronić przy ul. Wronowskiej 2, gdzie przebył ostatnie dni. Będąc w kwiecie wieku, śp. Chodkiewicz brał udział w życiu narodowym i w jego poważnych wypadkach. W braku rodziny zaprasza ks. proboszcz św. Łazarza krewnych i znajomych na smutny obrzęd.

— † Maria Durska, żona śp. Antoniego, prezesa Sokoła, zmarła we Lwowie. Pogrzeb dzisiaj o godz. 3 popołudniu z ul. 29 Listopada.

— Breiter w Kijowie. Pamiętny Breiter, redaktor „Monitora”, mieszka obecnie w Kijowie, uwolniony niedawno z aresztu — jak doniosły dzienniki rosyjskie — wpływami p. Dudykiewicza, i miewa wywiady z dziennikarzami rosyjskimi. „Birżew. Wied.” ogłosiły teraz jego enuncjacje, pełne sympatii dla Słowiańszczyzny, nie szczędzące zaś dwuprzemierza nie mieckiego. Opowiada, jak to „w Berlinie powzięto zamiar zafatwienia się raz na zawsze ze Słowiańszczyzną”, jak to przygotowywano się „po austriacku”, jak i gdzie się fortyfikowano, jak lekkomyślne były plany i t. d. O Polsce p. Breiter nie wspomina i dobrze robi; wynętrzył się już dostatecznie w „Monitorze”, a w tym kierunku nie czuł potrzeby zmieniania poglądów.

— Złamanie nogi. Semen Zubrodin, żołnierz, złamał wczoraj nogę na ul. Jabłonowskich 1. 5. Pogotowie zawiozło go do szpitala inwalidów.

— Pożar. Na ul. Lwowskiej 1. 49 wybuchł pożar w domu Leiby Frommera. Jak się pokazało, ogień powstał od sadzy w komini. Straż pożarna ugasiła ogień.

— Za sprzedaż wódki. Onegdaj aresztowano Józefa Klepaczkowskiego, zam. na ul. Żółkiewskiej 1. 55, który na pl. Krakowskim sprzedawał żołnierzom wódkę.

— Czasy znalazły się. Dawniej ludzie, pokłóciwszy się przy piwie, rozbijali sobie głowy „halbami”, dziś czasy zmienione, halby wyszły z użycia, ale przy gorącej krwi wystarczy także fiaska z lemoniadą. Taką właśnie bronią dostał wczoraj w głowę na pl. Krakowskim Dmytro Jakubiszyn, po kłótni ze swoim znajomym.

— Złapał się. Marii Kulyk, zam. na ul. Tarnowskiego, zginęły przed kilku dniami rozmaite rzeczy wart. 240 rubli. I oto onegdaj na pl. Krakowskim Kulykowa spotkała Bazylego Niedosza w chwili, gdy sprzedawał rozmaite jej rzeczy.

— Z kroniki kradzieży. Z mieszkania Karola Saurera na ul. Halickiej 1. 21 skradziono rozmaite rzeczy wartości 240 rubli. — Jeti Grünstein skradziono 2 krowy. Jako podejrzanego aresztowano Josia Wintera. — Markusowi Sichlowi właścicielowi sklepu na ul. Lwowskiej 1. 65 skradziono towary i 50 kor. gotówka.

Prof. Dr. Grzegorz Ziembiński

Prymarjusz powszechnego szpitala krajowego we Lwowie, Prezes komitetu wykonawczego Towar. Czerwonego krzyża, Kawaler orderu francuskiej Legii honorowej i orderu żelaznej korony, b. lekarz polowy Armii francuskiej w r. 1870-71, urodzony w r. 1849, zmarł we Lwowie dnia 30 kwietnia 1915.

Złożenie zwłok do grobu na cmentarzu Łyczakowskim nastąpi w poniedziałek d. 3 maja br. o g. 11 rano (czas rat.) z domu przy ul. Teatralnej 1. 10.

MSZA ŚW. za duszę zmarłego będzie odprawiona w czwartek d. 6 maja b. r. o godzinie 10 rano (czas ratuszowy) w kościele OO. Jezuitów.

© Ekonomiczne położenie Austrii. Redaktor „Economete Europeen” Edmund Terik dowodzi, że z państw walczących najgorzej przedstawiają się finansowo Austro-Węgier, które muszą walczyć za pieniądze papierowe, które spadły do 75 proc. nominalnej wartości. — Także berliński „Tag” nie ukrywa ciężkiego położenia finansowego Austro-Węgier i zauważa, że silny spadek waluty może się objaśnić dużymi długami zagranicznymi Austro-Węgier.

© Dowcip z okopów. W jednym z pism żołnierskich, wydawanych w okopach francuskich, czytamy: Spotkali się w okopach dwaj żołnierze, Anglik i Francuz. Obaj zaciągnęli się do wojska na ochotnika. Zapytany, dlaczego wstąpił do wojska, rzecze Anglik:

— Nie mam żony, ni rodziny, a zawierucha wojenna jest zbyt pociągającym sportem dla człowieka, lubiącego niebezpieczeństwo.

— Ja zaś — rzecze Francuz — mam w domu żonę i teściową, a ponieważ lubię spokój, uciekłem w okopy.

© Dochód z monopolu wódczanego w Rosji. Kancelaria ros. Rady ministrów zebrała dane o handlu rządowymi trunkami i dochodach z wódczanego monopolu za m. grudzień 1914. W europejskiej Rosji sprzedano 116.309 wiader 40° za 2,150.108 rub.; podczas gdy w tymże miesiącu r. 1913 sprzedano 9 milionów wiader, dochodu zaś uzyskano 76 milionów rb. W zachodniej Syberji sprzedano za cały rok dwa razy mniej, aniżeli w r. 1913, wszystkiego 2 i pół mili. wiader, a we wschodniej Syberji 1.100 tys. wiader. Ogółem w r. 1914, dochodu z rządowej sprzedaży trunków było o 400 milionów rb. mniej aniżeli w r. 1913. W tymże r. 1914, wywóz spirytusu za granicę zmniejszył się także więcej niż podwójnie. Za cały rok wywieziono 3 i pół miliona wiader, podczas gdy w r. 1913 eksport spirytusu wynosił 6 i pół mili. wiader.

Polowanie na lotników niemieckich.

Niemiecka główna kwatera stworzyła tajny obóz awiatyczny w pobliżu Ostendy, skąd dokonywują się wszystkie wzloty niemieckich „taube”, tak wywiadowcze, jak i w celu napadów na francuskie miasta. Anglicy długo śledzili niemieckich lotników, starając się oznaczyć położenie miejsca ich obozu. Miejsce to wysledzili w końcu i urządzili na belgijskim półwyspie, trochę na południe od Furnes, swój obóz awiatyczny, przeznaczony wyłącznie do prześladowania lotników, wylatujących z ostendzkiego obozu. Tutaj, pod komendą angielskiego lotnika Samsona, znajduje się oddział, który wylatuje niezwłocznie po pojawieniu się niemieckiego aparatu i zaczyna pogoń, nie zważając na zawzięte ostrzeliwanie z nieprzyjacielskich pozycji.

Dzięki działalności Furneskiego oddziału, udało się Anglikom w marcu stracić 11 niemieckich aeroplanów a około dziesięciu silnie uszkodzić. W akcji tej odznaczają się zwłaszcza, tak sam znakomity Samson, za głowę którego Niemcy przeznaczili premię, jak i młody lotnik Gemb, który tem się odznacza, że nadzwyczaj szybko rzuca się do ataku na silniejszego liczebnie przeciwnika i niezwykle celnie razi go ze specjalnego karabinu maszynowego, umieszczonego bezpośrednio przed siedzeniem awiatora.

Obecnie, jak donosi „Evening News”, Niemcy byli zmuszeni przenieść swój obóz awiatyczny z Ostendy, z obawy utraty wszystkich statków napowietrznych, przydzielonych do tego obozu.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

ZIEMIA POMORSKA I PRUSKA.

Patrząc na mapę Królestwa Pruskiego, widzimy w jej północno-wschodnim zakątku długi smat kraju, okrajający od północy Królestwo Polskie. Kraj ten zwie się dziś urzędowo Prusami Wschodnimi i Zachodnimi, przyczem, jak sama nazwa wskazuje, jego wschodnią część stanowią Prusy Wschodnie. Prusy Zachodnie ciągną się jeszcze znacznie dalej na zachód poprzez lewy brzeg dolnej Wisły, która je dzieli na dwie nierówne części, mniejszą wschodnią i większą zachodnią.

1) Szkic historyczny Ziemi Pomorskiej.

Dzisiejsze Prusy Zachodnie i Wschodnie przechodziły różne koleje w swej przeszłości. Dlatego też z punktu widzenia historycznego każda z tych dzielnic należy traktować osobno.

Gdy Bolesław Chrobry stworzył państwo polskie, przyłączył do niego między innymi także całe Pomorze, a więc znany nam już bliżej z opisu geograficznego i etnograficznego smat ziemi, położony między Odrą, Bałtykiem, Wisłą, dolną Brdą, Notecią i dolną Wartą. W kraju tym mieszkali ludy słowiańskie, i to Polacy, Kaszubi i Słowiańcy. Dwa ostatnie szczepy są tak blisko spokrewnione z Polakami, że, z wyjątkiem ich narzecza, trudno znaleźć różnice między nimi a Polakami. Tylko Niemcy upierają się przy nazwie „Kassuben”, aby osłabić liczbę Polaków, w zaborze pruskim zamieszkających.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1139 roku, równocześnie z rozpadnięciem się Polski na samodzielnne części, Pomorze podzielono na dwie części: zachodnią — od Odry do Persanty, czyli t. zw. Pomorze Szczecińskie, i na wschodnią — od Persanty do Wisły, czyli t. zw. Pomorze Gdańskie.

Gdy w r. 1180 książę niemiecki, Henryk Lew, ogniem i mieczem zniszczył kraj słowiańskich Obotrytów w dzisiejszej Meklemburgii, książęta Pomorza Szczecińskiego, obawiając się losu Obotrytów, dobrowolnie poddali się pod zwierzchnią władzę Niemców w 1181 r.

Na Pomorzu Gdańskim pierwszym z książąt, którego imię zapisano się w dziejach, był Sambor I-szy (1178—1207), lennik Kazimierza Sprawiedliwego, który go obdarzył licznymi przywilejami. Połączył on całą wschodnią część Pomorza, którą zostawił w

spadku swemu synowi Mestwinowi, albo Mszczuwi I-szemu (1207—1220).

Syn tegoż, Światopełk (1220—1236), uwolnił się z pod zwierzchnictwa Leszka Białego. Z Krzyżakami, o których pomówimy osobno, prowadził zacięłą walkę, która trwając do 1253 r., zakończyła się uznaniem Wisły za granicę obustronnych posiadłości. Światopełk był pierwszym z książąt słowiańskich, który poznał się na niebezpieczeństwie, grożącym światu słowiańskiemu ze strony Krzyżaków.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie dn. 17 (30).

„Dnia 16 (29) bm. na całym froncie na zachód od Niemna przeparliśmy przodowe oddziały Niemców.

„Poprzedniego dnia niedaleko Osowca nieprzyjaciel atakował nasze stanowisko w rejonie wsi Sośnia, lecz został odrzucony z wielkimi stratami.

„Bezszykowne ataki nieprzyjaciela między Pisią i Skwą na północ od Wacha i na prawym brzegu Omulewa trwały w ciągu całego d. 15 (28).

„Dnia 16 (29) pod osłoną ognia ciężkiej artylerji nieprzyjaciel na sekcji między Pisią i Skwą cofnął się do swoich poprzednich okopów.

„Pod wsią Jednorozec wieczorem d. 15 (28) Niemcy ponieśli bardzo znaczne straty przy wykonaniu czterech bezskutecznych ataków.

„Pod Starożrebami idące naprzód oddziały niemieckie zostały odrzucone przez nas do linii wyjścia.

„Na lewym brzegu Wisły usiłowania niewielkich oddziałów nieprzyjaciela, aby posunąć się naprzód, spełzły na niczem.

„W Galicji w rejonie Gorlic w nocy na d. 16 (29) odparliśmy ruch zaczepny nieprzyjacielskiego oddziału.

„W Karpatach pod Polaną Austriacy d. 15 (28) wieczorem znowu bezskutecznie nas atakowali.

„Na północ od przełęczy użockiej w lesie Kopławieckim Austriacy w nocy na 16 (29) także wykonali atak. Przypuściwszy ich bez wystrachu do zagrożeń drucianych, rozproszyliśmy ich nagle wściełym gęstym ogniem.

„W kierunku stryjskim w rejonie Hołowiecka, przeszliśmy do ruchu zaczepnego, wykonawszy ogólny napór na okopy przeciwnika, który po większej części został wykluty a 400 szeregowców z 7 oficerami wzięliśmy do niewoli.

„W Galicji wschodniej usiłowania nieprzyjaciela przejścia do ruchu zaczepnego o świcie d. 16 (29) w rejonie na północ od Nadwórny zostały powstrzymane przez nasz ogień artyleryjski.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKAZKIEJ.

Urzędownie d. 17 (30).

„Dnia 15 (25) wymiana strzałów w kraju zachodnim trwała w dalszym ciągu. W kierunku na Olty pomyślny ruch zaczepny naszych wojsk prowadzimy dalej.

„W innych kierunkach bez zmian.”

Wiadomości telegraficzne.

MISJA KS. BULOVA.

Rzym 15/28 (PAT.) Koła polityczne potępiają taktykę ks. Bülowa, który straciwszy nadzieję na zawarcie układu z rządem włoskim, stara się rozpoznać w prasie zwolenników neutralności, a nawet w socjalistycznym „Avanti”, pogłoski kompromitujące rząd.

Prasa, słuchająca natchnień ks. Bülowa, utrzymuje, że rządowi włoskiemu proponowano oprócz ustąpienia Trydentu, również korektę wschodniej granicy w poważnym stopniu, ustąpienie wysp dalmatyckich i neutralizację Tryjestu i Poli. „Giornale d'Italia”, „Tribuna” i „Corriere della Sera” przestrzegają opinie publiczną przed temi pogłoskami, pochodzącymi od nieprzyjacieli Włoch.